№ 32. Warszawa. Piątek 23 Stycznia / 4 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi w Warszawie rocznie rs. 7, kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Agaty Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 37.—Zach. o g. 4 m. 52 | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa. — Gdy pobierane według dawnéj taryffy w m. Przedczu opłaty, pod nazwą jarmarcznego, okazały się niedogodnemi dla kontrybuentów i w ogóle nie odpowiedniemi; Rada administracyjna na przedstawienie zatem Kom. Rz. S. W. i D. postanowiła i stanowi: Art. 1. Taryffa, podług któréj pobierane są dotąd w m. Przedczu opłaty jarmarczne uchylona zostaje. Art. 2. W miejsce uchylonéj poprzednim art. taryffy poborowéj, zaprowadzony być ma na rzecz kassy m. Przedcza, pobór opłaty targowéj z jarmarczną w dniu targów i jarmarków, według załączonéj taryffy w Nrze 24 Gazety Rządowéj.

PIERWSZE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO w Królestwie Polskiem.

W dniu wczorajszym po solennem nabożeństwie w kościele panien Wizytek, odbyło się w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w obec licznie zgromadzonych obywateli, znakomitych dostojników kościoła i dygnitarzy kraju, 1sze posiedzenie Tow. rolniczego zagajone mową Prezesa. Po przedstawieniu godności pracy i ważności ekonomji politycznéj, szanowny mówca, wyraziwszy się że *praca jest cnotą,* że w każdem zbiorowem usiłowaniu najwięcéj idzie o zgodę w działaniu, podziękował duchowieństwu i władzom rządowym za współudział w czynnościach Towarzystwa, i oświadczył że *jedność, cierplitu* w treści podajemy.

Członków czynnych którzy składki opłacili było w roku ubiegłym 1464, honorowych 23, zaległo w opłacie 43, ogólny stan funduszów i majątku Towarzystwa wynosił rs. 24,102 kop. 6, wydatki uczyniły rs. 16,246 kop. 75, pozostało przeto remanentem rs. 7,855 kop. 31 w gotowiznie, oprócz bibljoteki, modeli, ruchomości, Roczników gosp. kr. z lat dawniejszych i trzech akcji po rs. 450, przez dawniejszych akcjonarjuszów Roczników, na korzyść Towarzystwa ofiarowanych. Na rok bieżący ubyło ogółem członków 21, z tych 12 zmarło, a dziewięciu stosownie do ustawy podało się do wykreślenia.

wość i wytrwanie, są hasłem pod którém rozpoczyna się tegoroczne rolników posiedzenie.—Po ukończeniu mowy, zawezwani zostali przez prezesa do pomocy do pióra, WW. Szamota, Skupieński, Jackowski, Konstanty Górski i Lutosławski, a W. Jackowski odczytał regulamin i instrukcją postępowania. Następnie członek komitetu Adam Goltz odczytał sprawozdanie z całorocznéj czynności. Oto ważniejsze szczegoły które

Przytem sprawozdawca oświadczył, że liczba kandydatów na nowych członków towarzystwa, z dniem się każdym powiększa; że komitet wyrobił projekt w kwestji kredytu, który pod ogólne obrady we właściwéj sekcji poddany zostanie.—Niezapomniano także o ochronkach dla dzieci; zrobiono stosowne kroki do Banku Polskiego, dla wyrobienia kredytu na kupowanie i sprowadzenie wyborowego bydła w celu podniesienia rassy miejscowego; obmyślono środki do zaprowadzenia i utrzymania przy Towarzystwie stałego laboratorjum chemicznego, do którego wszelkie przyrządy ofiarowane zostały w darze przez hr. Xawerego Pusłowskiego.—Daléj sprawozdawca przedstawił środki jakich komitet zamierzył użyć do uformowania statystyki gospodarczéj kraju; do ujednostajnienia w całym kraju klassyfikacji gruntu; ułatwienia sprowadzania nasion, machin i narzędzi rolniczych; obniżenia cen żelaza, i wydawania po cenie kosztu dzieł w związku z gospodarstwem wiejskiem zostających, i xiążek przystępnych do czytania dla ludu wiejskiego.—Wreszcie wspomniawszy o krokach uczynionych do zaprowadzenia folwarku doświadczalnego i o współudziale jaki Towarzystwo już w wystawie Łowickiéj, i jakie na przyszłość wziąść zamierza, sprawozdawca zawiadomił zgromadzonych członków, że pan Leśniewski z Tykocińskiego, powodowany uczuciem prawdziwie obywatelskiem, wyznaczył rs. 300 wynagrodzenia za napisanie rozprawy, na jakich zasadach uskutecznić należy w kraju regulacją gruntów dworskich i włościańskich, żeby ta wymaganiom tak jednéj jak drugiéj strony, jak najlepiéj odpowiadała.— Kończąc zaś, kiedy wyrazil się, że wspierać usiłowania Towarzystwa, jest obowiązkiem dobrych obywateli, zgromadzeni członkowie słowa te przyjęli hucznemi oklaskami, ponawiając je przy ukończeniu czytania sprawozdania, tak starannie i treściwie ułożonego.

Następnie członek komitetu Węgliński, odczytał sprawozdanie, tyczące się rachunków i projekt etatu na rok 1859. Członek komitetu Konst. Górski, dał obraz czynności dopełnionych w przedmiocie kształcenia przyszłych rzemieślników, i wreszcie członek komitetu Węgliński, odczytał projekt do nagród, w których złoto zupełnie uchylone zostało, a pozostały medale srebrne, dzielące się na nagrodę największą, wielką, średnią, mniejszą i służbową, za dobrą i poczciwą służbę.

Wszystkie te projekta we właściwych sekcjach przez członków rozbierane będą, o czem prezes zgromadzonych zawiadomiwszy, ogłosił nazwiska wybranych delegatów do sprawdzenia rachunków i rewizji kassy, i zamknął posiedzenie, które jeszcze w dniu 7 i 9 b. m. ponowione zostanie.

Wczoraj wieczorem odbywały się obrady sekcji chowu inwentarza, pod przewodnictwem członka Towarzystwa Tytusa Wojciechowskiego; dziś zaś rano i po południu i dni następnych, wszystkie już sekcje będą czynne, a mianowicie *rolna,* pod przewodnictwem członka Towarzystwa Edwarda Szydłowskiego; *administracyjna* pod przewodnictwem członka Towarzystwa Dominika Dziewanowskiego, i *ogólna,* pod przewodnictwem członka Towarzystwa Jana Posturzyńskiego.

Sale w dniu wczorajszym tak na walnem posiedzeniu, jak i sekcyjnem od godziny 6 wieczorem, zupełnie były przepełnione; samych obywateli znajdowało się blisko tysiąc, a więc przeszło dwa razy tyle, jak w roku zeszłym. Wszystkie hotele zajęte, prawie jednego w nich numeru nie ma próżnego.

— Ustanawiając ubezpieczenie bydła od księgosuszu, Rząd Królestwa miał głównie na widoku poparcie gospodarstwa rolnego, przez zapewnienie właścicielom bydła rogatego skutecznéj pomocy w razie doznanych strat z pomoru, a

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 31.)

Oktaw wysłuchał w milczeniu, ale znać było że poezja nocy nie zaćmiła w nim żywszego obrazu wypiętnowanego w sercu, ona służyła za tło tylko zjawisku niebieskiemu. Nie pojął on uniesienia pana Joachima jak on sam może go nie zrozumiał biorąc za naturalne to co w nim było pobudzone innem uczuciem wywołującem extazę, pobudzającem do uwielbień!

I siedli na obalonéj kłodzie przysłuchując się krzykowi ptastwa, szumowi młyna, szelestom trzcin i dalekiéj pieśni pastuszéj, którą wiatr nosił po polach.

VI.

Noc była już późna gdy pan Joachim ścisnąwszy w milczeniu rękę Żelizy, który pozostał zamyślony nad stawem; odszedł powoli do domu. Oktaw rozmarzony widokiem nocy, nie mógł się od niego oderwać, cisza i usamotność wprawiały go w dziwne jakieś i sposobienie do dumania, myśl biegała z końca w koniec świata odgadując przyszłość, tworząc obrazy jedne piękniejsze od drugich. Snuły się przed nim mary urocze, wiotkie i mgliste jak cienie, przychodziły z uśmiechem wabiącym, odchodziły długiem wabiąc wejrzeniem; czas upływał, w miasteczku wszystkie już prawie światła były pogasły gdy Żelizo wstał wreszcie i powolnie powlókł się do domu. Ale zamiast najkrótszéj drogi przez ulicę Dworkową, poszedł okrążając jeszcze miasteczko przez groblę koło młynów, uliczkę mostową i rynek. Wody rozgrzane ziały z siebie pary unoszące się w fantastycznych kształtach nad szeroką stawu powierzchnią, a plusk tylko wody pod mostami i stukot kół młyńskich jednostajną ciszę przerywał.

Już się zbliżał ku miastu, gdy wśród milczenia ciszy głos w oddaleniu tęskną począł nucić piosenkę, Oktaw zatrzymał się i słuchał; poznał w niéj śpiew kobiecy świeży i młody, bo starość inaczéj boli i narzeka... Słowa nawet mimo odległości dolatywały go wyraźne, a zwrotka kończyła się pokilkakroć powtarzanym wierszem:

Biednaż moja, biedna dola!

W duszy Oktawa przygotowanéj wrażeniami nocnemi pieśń ta odbiła się rzewnie i prawie do łez go wzruszyła.

Zdało mu się, że wśród uśpienia całego świata głos ten wieśniaczy jeden, strudzony pracą bezsenną, boleść całego ludu wyśpiewywał skarżąc się Bogu — i zamyślił się nad światem.

Coraz bardziéj przejmowała go nuta pieśni rzewna, jęcząca i smętna, słowa jéj gorzkie, i przypomniał sobie że wyrazy i głos ten słyszał już nieraz gdzieś wprzódy. Wszyscy w istocie znali ją w miasteczku bo się im często piosenka Andzi wieczorami obijała o uszy, a najmniejsze chłopię znało Andzię stolarzankę i stawało na nią patrzéć gdy przechodziła ulicą.

Dlaczego obraz tego dziewczęcia ulicznego żywo przyszedł przed oczy Oktawowi i wpra-

przez zastosowanie jednocześnie dzielnych środków stłumienia zarazy, kraj od ogólnéj klęski xięgosuszu został zabezpieczonym.

Wszelkie atoli ustanowienia tego rodzaju, oparte na zobopólnéj i wzajemnéj ofierze, wtenczas tylko okazują się prawdziwie skutecznemi, gdy wszyscy współuczestnicy przejęci są koniecznością ścisłego wykonywania urządzeń ogólnych, ich dobro mających na celu.

Jednem z takich urządzeń, jest dokładne formowanie spisów bydła rogatego, dla oznaczenia wysokości składki assekuracyjnéj. Im większa bowiem jest liczba dźwigających ciężar, tem łatwiéj im to przychodzi i gdy każdy przyłoży się stosunkową akładką w miarę istotnéj liczby posiadanego bydła tem słuszniejszym będzie rozkład ogólnéj ofiary. Tymczasem z porównania spisów bydła uformowanych w roku 1857, ze spisami dopełnionemi w roku 1856 okazuje się, iż spisy z roku 1857 obejmują mniéj o 105,167 sztuk bydła rogatego.

Tak znaczne zmniejszenie liczby bydła do spisu podanego, nie może być usprawiedliwione nadzwyczajnym jego upadkiem, gdyż w przeciągu czasu pomiędzy dwoma pomienionemi spisami żadne groźniejsze nie panowały choroby bydła, a upadek nie był bardziéj rażącym niż w innych latach — podano więc mniéj bydła do spisu, niż się go w istocie znajdowało, co też w niektórych miejscach już zostało wykrytem. Co gorsza wykryto także, że w niektórych miejscowościach niżsi oficjaliści gmin pobrali składki od rolników w stosunku rzeczywistéj ilości ich dobytku, a do kass ubezpieczenia wnieśli mniejsze kwoty; winni tych nadużyć, pociągnięci są do odpowiedzialności na drodze karnéj.

Dla zapobieżenia temu przypomina się tutaj:

Że postanowienie rady administracyjnéj o ubezpieczeniu od xięgosuszu wyraźnie stanowi: „iż mieszkańcy ukrywający przed spisem liczbę posiadanego bydła rogatego, ulegać będą na rzecz funduszu ubezpieczeń karze dziesięciokrotnéj opłaty składki od wszystkich sztuk bydła ukrytych; sołtysi i wójci gmin oraz burmistrze miast, a w Warszawie komissarze policyjni poświadczający nierzetelne wykazy tego bydła, do ukarania na drodze przepisów kodexu karnego do właściwych sądów odsyłani będą.“

Że obrócenie na własną korzyść ściągniętych od kontrybuentów opłat, z mocy kodexu kar głównych i poprawczych, surową za sobą pociąga karę, oprócz oddalenia od obowiązków.

Podobne nadużycia chociażby później skarcone były, osłabiają wiarę w instytucję i niweczą poniekąd jéj cele. Zwracać zatem należy szczególną uwagę na postępowanie służby miejscowéj tudzież na akuratność spisów i przekonywać się o rzetelnem wnoszeniu składek pobranych kontrybuentów.

Zbawienną tu nieśli i daléj nieść mogą pomoc władzom właściciele ziemscy; od ich zatem dalszego troskliwego współdziałania, zawisło najwięcéj usunięcie wykazanego wyżéj złego. Na to współdziałanie rachuje ogół obywateli i instytucija ubezpieczeń.

Kilka już razy krytyka odzywała się o pośpiechu tegoczesnych autorów, w podawaniu do druku utworów zaledwie co napisanych i zgoła niewykończonych jeszcze. Pośpiech ten jest nagannym, sprowadza bowiem literaturę na drogę kupiectwa, a szkodzi nie tylko ogółowi któremu niedowarzone rzeczy podają się do czytania, ale i samymże autorom, którzy przy tego rodzaju postępowaniu upadają na reputacji, i tracą sympatję czytelników którą sobie z samego początku potrafili zjednać. Nie myślimy tu wcale zalecać reguły przez Boileau i innych, tylekroć powtarzanéj i nakłaniać piszących do kilkunastoletniego przetrzymywania utworów swoich w tece—ale nie zawadzi po ukończeniu dzieła które nie jest artykułem bieżącym, dać mu odpocząć przez kilka miesięcy i przeczytać je sobie potém z uwagą. Autor stawszy się wówczas obojętniejszym na własny swój utwór może go sądzić z krwią zimną jak człowiek obcy i poznać wszelkie jego wady i niedokładności które na razie znikają przed jego wzrokiem. Żalą się we Francji, że feljetony gazet zamieszczają powieści niedokończone jeszcze przez autorów, które się potém piszą z dnia na dzień, w miarę potrzeby i honorarium przez redaktora płaconego. Ale u nas toż samo spostrzedz się już daje, a nie jeden pisarz z talentem nawet, przyciśniony potrzebą pieniężną sprzedawszy zboże na pniu, kiedy przyjdzie do wypełnienia zobowiązań, zbywa lada czém, bo nawet pod ciągłym naciskiem nie jest zdolny coś dobrego napisać. Ztąd brak całości, myśli a czasem i sensu. Doszło to nawet do poezji, które zaprawdę najmniéj powinnyby ulegać niedostatkom podobnego rodzaju.

Inne zapewnie jest przekonanie Deotymy, ona pracując dużo i starannie obrabiając utwory swoje nie śpieszy się z ogłoszeniem ich drukiem. Dorywczość krytykowano w jéj improwizacjach i widocznie umiała ona korzystać z uwag krytyki. Deotyma posiada wielką łatwość tworzenia, większą może niż ktokolwiek bądź z piszących obecnie, pojmuje ona jednak że inne są wymagania co do improwizacji, a inne co do utworu obmyślanego i mającego zostać się śladem prac jéj w literaturze ojczystéj. Poemat epiczny Piast ukończony już od roku przeszło, wszystkie u nas pisma porjodyczne donosiły o tém, a jednak Deotyma zatrzymuje go jeszcze w tece, poprawiając i doskonaląc ciągle swoje dzieło. O ile wiemy, poetka ma zamiar całe dzieje początków Polski przeprowadzić w szeregu poematów.— Obecnie ukończony pierwszy z nich z rzędu pod tytułem Lech; znamy z niego kilka wyjątków, które wiele piękności poetycznych zawierają w sobie. Lech powinienby z porządku pierwszy być wydany w druku i zdaje się że tak się stanie. Deotyma młoda jeszcze, wielką ma przyszłość przed sobą, sił i ochoty do pracy nie brak jéj, myśl więc obrazowania w poematach całych dziejów naszych niemożliwa dla wielu, dla niéj prawdopodobnie w czyn się zdoła zamienić.

Za granicą gdzie ruch umysłowy jest tak wielki i żądza nabycia specjalnych umiejętności tak ogólną, poważne nauki szukają wszelkich dróg upowszechnienia się i najłatwiejszych form pod jakiemi zstąpićby mogły do kółka profanów; za granicą więc nader zwyczajnemi są tak nazwane streszczenia popularne znakomitych dzieł naukowych, mianowicie w oddziale umiejętności przyrodniczych. Zręczna ręka, częstokroć samego autora, umie z tych dzieł kolosalnéj nauki wykrajać prace nader zajmujące, gdyż posiadające wszystkie warunki całości organicznéj a nie przeciążone szczegółami, które jakkolwiek wielkiéj są wagi dla specjalistów, utrudniają czytanie profanom. Tak np. znane są streszczenia chemji znakomitego Regnaulta, fizyki Pouillet'a, zoologji Milne-Edwardsa i wielu innych, których pierwotypami szczyci się literatura francuzka.

U nas pierwszem tego rodzaju streszczeniem zdaje się iż będzie nowo wyszłe u Merzbacha dziełko pod tytułem: Skrócony wykład botaniki podług Adrjana de Jussieu, Chenu, Lennisa i innych, przez ś. p. P. E. Leśniewskiego. Pierwsza część tego dziełka jak sam to powiada autor w przedmowie, jest streszczeniem znanéj w polskim przekładzie p. Chałubińskiego, pracy znakomitego francuzkiego botanika Adrjana de Jussieu pod napisem: *Cours elémentaire de Botanique.*

Lecz zachodzi teraz *pytanie* czy streszczenie takie nie narusza praw autora lub jak w obecnym przypadku i tłumacza?

Otóż zdaje nam się że nie—boć wszakże nie zasadza się ono na przybieraniu dowolnem i przedrukowaniu pewnych wyjątków, ale na oddaniu swojemi wyrazami myśli francuzkiego autora— myśli określających tylko najważniejsze zasady nauki.

Dzieło professora Leśniewskiego jest właśnie w tym przypadku, a szczere przyznanie się do streszczenia jakie uczyniono w przedmowie, jest dowodem, że autor wcale nie myślał ukrywać tego co u nas przy małéj baczności krytyki na dzieła podobnego rodzaju jest tak łatwem do utajenia. Streszczenie to naturalnie nie może być uważanem na równi z pracą oryginalną, jeżeli jednak dokonane jest umiejętnie, stać się może dla czytelników nader pożytecznym podręcznikiem do nabycia wiadomości ogólnéj z botaniki.— Druga część pracy professora Leśniewskiego obejmująca botanikę szczegółową i poparta pięknemi na końcu dzieła dołączonemi rycinami, jest już oryginalną i dość interessującą, mianowicie dla pragnących szczegółowiéj zapoznać się z powabnemi córami Flory.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 30 stycznia. W odpowiedzi na artykuł w *Daily News*, utrzymujący, że Francja może tylko 130,000 żołnierza stawić do boju, dzi-

---

wił go w jakiś stan niespokojnego rozdrażnienia? czemu przyspieszył kroku idąc ku śpiewowi, a postać ślicznéj dziewczyny wiejskiéj mignęła mu otoczona blaskiem i urokiem zjawiska?? któż wie? kto wytłumaczy wszystkie tajemnice młodości serca, ułudy zmysłów i słabości człowieka?

Trzeba było znać ową sławną Andzię żeby pojąć jaki ją urok otaczał. Była to cudnéj urody istota, młodziuchna, świeża, ideał wiejskiéj piękności, troche rozbałamucona pochlebstwy i podziwem ludzi, ale zarazem najpoetyczniejszy kwiatek wyrosły trafem niepojętym na brudnem śmiecisku. — Zkąd się to wzięło w ubogiéj chacie rzemieślnika tak niepodobne do tego co ją otaczało, tak świeże i piękne? nikt wytłumaczyć nie umiał. Matkę straciła Andzia w kolebce, chata w któréj ojciec jéj mieszkał, stała nad stawem na pagórku, odrapana i w ziemię wklęsła, tam to pod starą gruszą bawiąc się w piasku na słońcu, wychowało się dziecię Opatrznością Bożą, bez opieki, dozoru, starania rzucone i zaniedbane. Stary ojciec stolarzanki przybłęda ze stron dalekich, nie mądry rzemieślnik, więcéj pił niż pracował, i o dziecku swem myśléć wcale nie miał czasu. Niegdyś cieśla we wsi z któréj uciekł chłopakiem, na stolarza wykierował się własnym przemysłem bez nauki, a choć mu zręczności nie brakło grubéj tylko podejmował się roboty, która i podchmielonemu szła łatwo.

Łatał stare połamane sprzęty, strugał stoliki do żydowskich domów, czasem podejmował się szaf i skrzynek, a najwięcéj okien dla szklarzy którzy je kawałkami zielonych szyb zaprawiwszy, na jarmark wywozili.

Ale i do téj pracy idącéj mu już machinalnie i nie ciężko, stary Prokop brał się tylko w ostateczności. Głównem jego i upodobaném zajęciem było przesiadywanie w gospodzie, gawęda z ludźmi, opowiadanie, rozprawy i wędrowanie przy kieliszku. Do tego miał prawdziwą zdatność, gadał za wszystkich, o wszystkiem, wnioskował logicznie, cudzą sprawę objął łatwo i wyłuszczył zręcznie, a gdy z cybuszkiem w gębie zasiadł na ławie i począł prawić, otaczano go kołem i słuchano godzinami. Wielkiego mówcę wszyscy częstowali, pił z każdym i pod noc najczęściéj powracał do chaty kołysząc się, niepewny na nogach, w wesołem usposobieniu i z butą królewską. Żadne też ważniejsze przedsięwzięcie nie obeszło się bez Prokopa który był radcą rzeczywistym wszystkich mieszczan i wieśniaków okolicznych. Na czczo była to głowa niepospolita obdarzona zdrowym rozsądkiem i doświadczeniem długiem, ale napiły takiéj nabierał fantazji że często go już słuchano tylko jak bajarza, choć z tych szumowin nic zrobić nie było podobna. Osobliwszą miał znajomość ludzi i charakterów, opartą na jakimś instynkcie i kilku wielkich pewnikach, tak że jeno popatrzył komu w twarz to go do szpiku wiedział i zgadł co się z niego święcić miało.

Z kim był żonaty Prokop, niewiedziano dobrze, miała to być piękna kobieta, służąca z jakiegoś dworu, mało kto ją pamiętał, bo niewiele się pokazywała i w kilka miesięcy po weselu zostawując córkę umarła. Prokop nie płakał po niéj wcale, gdy się nad nim użalano milczał, a namawiany do powtórnego ożenienia głową trząsł i powtarzał.

— Jednego głupstwa dwa razy robić nie trzeba.

Stara gospodyni co mu jeść gotowała, mlekiem kupnem wykarmiła dziecię, które stanąwszy na nogi dojrzewało już bez żadnego starania. Ojciec czasem przypatrywał się swéj

siejszy *Constitutionnel* oświadcza, że do dnia 1go czerwca 672.000 wojska francuzkiego można pod chorągwie zebrać, a z tego 497,000 natychmiast może na pole bitwy wystąpić. *Constitutionnel* wierzy w pokój, ale uważa za najlepszy sposób utrzymania pokoju, jeżeli wielki naród pokaże, że się nie rozbroił.

Paryż 28 stycznia. Dochodzi nas wieść, że w Rawennie wybuchło powstanie. *(Schles. Ztg.)*

Bern 29 stycznia. Posiedzenia zgromadzenia federalnego, zamknięte zostały. W mowie prezydenta rady narodowéj, zauważano następujący frazes: »Brońmy naszéj niezależności jednością i siłą, nie obrażając wszakże narodów sąsiednich.« *(Ind. Belge)*

AMERYKA.

City of Manchester ogłasza wiadomości z New-Yorku 15 stycznia, w których doniesienia dodatkowe z Mexyku potwierdzają, że Juarez nie dał posłuchania komisarzom generała Nobles. Zuloaga przed straceniem go, uznał był propozycje Francji i Anglji w przedmiocie załatwienia sporu z Hiszpanją, a władze hiszpańskie oświadczyły z tego względu swe zadowolenie, że 5 francuzkich, 4 hiszpańskich i 4 angielskich okrętów wojennych stanęło w Sacrificos. Z Hawany dochodzi wiadomość, że tam handel niewolnikami bardzo jest ożywiony. — Okręt *Alps* przywiózł pocztę z Nowego-Yorku z dnia 18 stycznia. Komitet specjalny Izby niższéj zatwierdził wszystkie projekta budowy drogi żelaznéj Pacifico. Komitet spraw zagranicznych Izby reprezentantów, również jak senat zrobił wniosek, ażeby 30 miljonów dolarów przeznaczono i pod rozporządzenie prezydenta oddano, na zakupywanie własności ziemskiéj na wyspie Kubie. *(St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 29 stycznia. Sir Henryk Storks, który jak donieśliśmy, mianowany został lordem nadkomisarzem wysp jońskich w miejsce p. Gladstone, był poprzednio komendantem angielskim w Skutari i ostatecznie wojennym korrespondentem w ministerstwie spraw zagranicznych.

Vice-kanclerz uniwersytetu Oxfordzkiego otrzymał w tych dniach od p. Gladstone zrzeczenie się godności kanclerskiéj, jako nie dającéj się połączyć z posadą rządową, choćby na kilka tygodni tylko przyjętą. Wszelako rzeczy tak są przygotowane, że bez opozycji znowu może być wybrany, jeśliby nie opóźnił nadto swego powrotu.

Do spełniania urzędu najwyższéj admiralicji (lord High Admiral) w połączonem królestwie na mocy dekretu królewskiego, następujące mianowano osoby: sir John Packington jako pierwszy lord admiralicji; vice-admirałowie Martin i Dundas; kontradmirał Milne, kapitan Carne i lord Lovaine. Dotąd nie dowiedziano się, dla czego wznowiono urząd i godności, które od r. 1768, jako od śmierci xięcia Jerzego duńskiego, nie były w używaniu.

Zakupy saletry coraz się powtarzają. Dom handlowy londyński zeszłego wtorku nadzwyczaj wielką ilość sprzedawszy dla rządu sardyńskiego, wczoraj jeszcze większéj podjął się dostawy dla rządu francuzkiego, ale do Piemontu. Zdaje się, że nie bez zamiaru te zakupy są tak publiczne. *(Neue Preussische Zeitung.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 29 stycznia. Jutro rano mają odjechać do Tryestu małżonka następcy tronu neapolitańskiego, cesarzowa Elżbieta, i xiąże Ludwik bawarski. Cesarzowa za kilka dni powróci.

Znany podróżnik Dr Tschudi, po długiéj wyprawie w celu badań etnograficznych i do historji naturalnéj należących w Ameryce południowéj przedsięrbranéj, powrócił do Wiednia.

Prelekcje w uniwersytecie w Padwie, po urzędowem ogłoszeniu znowu się rozpoczęły. Studenci, którym kazano Padwę opuścić, będą mogli uzyskać pozwolenie pozostania, lecz w ciągu 8 do 18 dni muszą do właściwych delegacji i naczelników okręgowych podać prośby. Arcyxiąże gubernator jeneralny królestwa lombardzko-weneckiego, czterem zbiegom politycznym dozwolił bezkarnie do kraju powrócić. Xiąże Edmund Schwartzeuberg, komendant trzeciego korpusu, zajął kwaterę główną w Brescie. *(N. P. Z.)*

— Piszą z Wiednia do Boersenthalle:

Uspokajające słowa cesarza, wyrzeczone do deputacji banku narodowego, szczęśliwe sprawiły wrażenie; szkoda tylko że nie na długo. Dwie noty *Monitora* francuzkiego nieprzyjemną wywołały reakcję. Powszechne mają tu przekonanie, że dopóki dynastja Bonapartych panować będzie we Francji, wojna prędzéj lub później wybuchnie. Dla tego też uzbrojenia nie ustają, i gabinet cesarski zawięzuje negocjacje z przyjaznemi sobie dworami, celem uzyskania w pewnych zdarzeniach silniejszego jeszcze poparcia pozycji Austrji.

Starać się będą najprzód, aby wywołać ze strony Anglji stanowcze oświadczenie się, co do jéj postępowania, jakiem kierować się myśli w danym razie. Stanowisko Prus, jako należących do związku niemieckiego, uwalnia nasz gabinet od czynienia kroków do dworu berlińskiego, zwłaszcza, że otrzymano przed niedawnym czasem w drodze poufnéj dobrowolne, nader przyjazne oświadczenie, zostające w związku z wyzywającą postawą dworu paryzkiego. *(Le Nord.)*

CZARNOGÓRA.

Z Kattaro donoszą do *Augs. Allg. Zeitung*, że w dzień nowego roku starego stylu, odbyło się zwykłe zgromadzenie ludowe, na którem do 2000 ludzi się znajdowało. Toczyły się rozprawy o zmniejszeniu podatków, i bezmała nie przyszło do wypadków podobnych Belgradzkim. Xiąże lękając się wzburzenia, bardzo był hojnym w podarunkach i obietnicach, tak że się zgromadzeni spokojnie rozeszli. Pomnażają się jak słychać rabunki Czarnogórców na pograniczu austrjackiem. *(Pr. Staats Anz.)*

DANJA.

Kopenhaga 29 stycznia. Pisma hiszpańskie które tu bez dalszych objaśnień przedrukowują, a zatem w przedruku wiarogodność zachowują, donoszą, że Stany Zjednoczone podwoiły cenę ofiarowaną za kupno Antyllów duńskich. Łatwo ocenić, ileby posiadanie wysp Sgo Tomasza, S. Jana i S. Krzyża dopomódz mogło do spełnienia zamiarów osiągnienia Kuby. Wszelako zdaje się, że Danja nadto pragnie utrzymać dla siebie życzliwość angielsko-francuzką — i nie da posłuchania szukającym rozszerzenia Amerykanom. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 29 stycznia. Rozgłoszono dziś na giełdzie wieść, która pewne wrażenie uczyniła. Mówiono, że Austrjacy *zajęli* Umbrią (Ombria). Wiadomość tę nader ważną z niejaką odmianą podał pewien dziennik turyński, który utrzymuje, że list nadesłany z Rzymu donosi jako o *fakcie spełnionym*, że Austrjacy zajęli Umbrią i stanęli garnizonem w Foligno na 100 kilometrów od Rzymu (na 10 mil naszych.)

Otóż między wiadomością podaną przez dziennik turyński a pogłoską dziś na giełdzie krążącą, ta zachodzi różnica, iż pierwsza donosi o *fakcie dokonanym*, a druga mówi *o fakcie stanowczo zdecydowanym.* Widocznie więc iż pierwsze wyrażenie nie jest prawdą, obaczmy, czyli drugie jest dokładne.

Umbria jest prowincją państwa rzymskiego. — Prawda, że Austrjacy wiele w niem zajęli punktów, tak samo jak wojska francuzkie zajmują Rzym i Civita-Veccia, to jest za zezwoleniem Papieża. Łatwo więc zrozumieć, że nie zajęliby innéj prowincji bez takiego samego przyzwolenia. Podobne przedsięwzięcie wiele nabawiłoby ich kłopotu i nowe potworzyłoby komplikacje, których zapewne Austrja w téj chwili nie szuka. Jeśliby weszło wojsko Austrjackie do Umbrji, to jedynie wtedy gdyby je Papież wezwał. Wiadomo zaś powszechnie, że Papież z wielką boleścią patrzy na to, że część jego państwa obce zajmują wojska, chociaż z drugiéj strony uznaje potrzebę tego zajęcia i ocenia przysługi, jakie ono mu wyświadcza. Otóż musiałaby nastąpić gwałtowna i stanowcza konieczność, aby Papież był zmuszony nową prowincję poruczać opiece Austrjaków. Tymczasem możemy zapewnić czytelników, że nadeszłe dziś wiadomości wprost z posiadłości papiezkich i to ze źródeł autentycznych potwierdzają zupełną spokojność jaka panuje w tym kraju. Ztąd wniosek oczywisty, że tak pogłoska giełdowa jako też podana przez dzienniki turyński, nie jest prawdziwą, to jest że Austrjaccy nie zajęli Umbrji i nie gotują się do zajęcia jéj.

Dawszy powyższe wyjaśnienia, okazujące całą nicość powyższéj wiadomości, dodać winniśmy, że w każdym razie nie ma ona tego ważnego znaczenia, jakie jéj przypisują ludzie giełdowi, upatrujący w powyższym fakcie wojnę. Zajęcie przez Austrjaków prowincji rzymskiéj, położonéj ze strony przeciwnéj granicom, które oddzielają ich posiadłości włoskie od Piemontu, żadnego nie miałoby dla nich pożytku pod względem strategicznym. Nie można w tem upatrywać ani manewrów

---

sierotce, niekiedy brał ją na kolana milcząc, ale po chwili odpychał nie okazując nigdy wielkiéj czułości. Później jednak przywiązał się do dziecka nałogowo, a w miarę jak Andzia pięknieała i rosła, owładła nim jakoś, bo stary się jéj obawiał.

Są i w tworach Bożych najpospolitszych cuda dni powszednich których pojąć niepodobna; widziemy czasem gdzieś na przegniłym dachu, na mchach oślizłych, wyrosły z ziarna zaniesionego wiatrami kwiatek barw świeżych i kształtów przedziwnych, który wytrysnął niewiedzieć jak i wyżywił się niewiedzieć czem. Wygnaniec to widocznie zdaleka, pokutujący samotnie, który patrzy w słońce sam jeden póki go burza nie złamie i nie wyrwą wiatry.... Takim to cudem wyrosło owe dziewczę w ubogiéj chacie na podziw i na panowanie temu co je otaczało. Jeszcze gdy była dziecięciem, na ulicy stawali przechodzący lubować się jéj twarzyczką i postacią, a Andzia zawcześnie się dowiedziała że była piękna. Umiała też czynić się piękniejszą jeszcze strojem, który stwarzała z niczego: trochę kwiatków i gałganków, błyskotki któremi ją darzyli wszyscy, wystarczały na przyozdobienie z szczególną jakąś urządzane sztuką. Długie nieraz godziny siedziała przed rozbitem lusterkiem i zaplatała czarne warkocze, muskała je, opinała chusteczkę, ściągała gorsecik, myła rączki aby były białe i świeże. Nieraz znajdowano ją tak uśmiechniętą do siebie białemi ząbkami i rozmawiającą z sobą.

Do pracy znowu trudno ją było napędzić, i siedzieć nie lubiła nad żadną robotą chyba do swojego stroju. Ojciec probował ale nic nie dokazał i ruszywszy ramionami zdał na wolę Bożą, nikt jéj nie uczył niczego, wyrosła sama sobie w polu, na łąkach, w lasach okolicznych zbierając kwiatki, słuchając ptaszków nauczycieli, lub na wzgórku siedząc nad ulicą, którędy co żyło płynęło do miasteczka. Wszyscy ją znali i kochali wszyscy od dziecka, przywykli byli do téj pięknéj twarzyczki z czarnemi oczyma, do ust zawsze śpiewu pełnych i często nakarmiono ją w miasteczku, obdarzono tak, że ojciec wcale się mógł o nią nie troszczyć. Po całych dniach nie bywało Andzi w domu, a wieczór dopiero wracała z piosnką na śmiejących się wargach.

Stara gospodyni która się do niéj przywiązała jak do własnéj córki, gdy za długo jéj nie było, szła szukać wiatru w polu, ale nigdy prawie nieudało się jéj odgadnąć, gdzie się dziewczę podziało. Jednego dnia na ruinach klasztoru, drugiego w lesie, trzeciego znajdowano ją w ulicy, a spytana śmiała się tylko z troski, nawet nie mówiąc gdzie była.

Tak rosnąc Andzia przywykła do samowolności i wyszedłszy z dziecka, zachowała dawne swe obyczaje; ojciec nie śmiał się jéj przeciwić, nikt inny nie miał prawa, i poszła w świat gdzie ją oczy poniosły. Jak używała swobody nikt dobrze nie wiedział ale ją miała pełną, a pracy nie lubiąc szukała tylko rozrywki. Śmiało to jéj wszystko dotąd z drogi ustępowało, nie obawiała się ani ludzi, ani języka, ani wejrzenia, odpowiadała odważnie i niebardzo ją kto śmiał zaczepić tak rzeską płaciła odpowiedzią. Iteraz po całych dniach nie widywał jéj ojciec, szukała gospodyni czasami, ale gdzie brzęczała muzyka, gdzie się ludzie skupiali, gdzie widzianą być mogła, pewniéj tam znaleźć można ją było.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wojennych, ani przyszłego ataku przeciwko Piemontowi. Nie może być również skutkiem żądania Papieża, bo tego nie wymaga obecny stan jego państwa.

— Wczoraj hr. Walewski w czasie piątkowego swego dyplomatycznego przyjęcia, nie przestawał dawać zapewnień najbardziéj uspokajających. Z margrabią Villamarina, ministrem piemonckim najdłużéj hrabia rozmawiał.

— Dziś w Turynie odbyło się podpisanie kontraktu ślubnego xięcia Napoleona i xiężniczki Klotyldy. Obrządek religijny jutro z rana o godzinie 11 będzie miał miejsce. Nowo-zaślubieni zaraz wieczorem tego samego dnia udadzą się do Genui, która występuje na cześć ich z wielkim balem. We wtorek xiąże i xiężna odpłyną do Marsylji.

Constitutionel nas upewnia, że nowo zaślubiona xiążęca para w przyszły czwartek odbędzie swój wjazd do Paryża. Według innéj zaś wersji, cesarz, cesarzowa, xiąże Hieronim, xiężna Matylda i dwór cały z wielką okazałością installować się mają we środę w zamku Fontainebleau, gdzie xiąże i xiężna Napoleon mają być przyjmowani we czwartek z rana. Tego samego dnia, jako też następnych, to jest w piątek i sobotę, odbędą się nader świetne zabawy i dopiero w niedzielę cały dwór drogą bulwarów ma wrócić do Paryża. Taki przynajmniéj program ma być już zatwierdzony.

Hrabina Villamarina del Campo, która towarzyszyć będzie do Francji xiężnie Klotyldzie, była wielką ochmistrzynią jéj domu; hrabia Villamarina jest podguwernerem dzieci króla sardyńskiego, a kuzynem margrabi Villamarina, ministra piemonckiego na dworze tuileryjskim. Hrabina Villamarina ma przez miesiąc zostać we Francji przy xiężnie Napoleon. *(Le Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin 31 stycznia. Dzisiejszy numer *Volks Zeitung* skreśla obraz dotychczasowego postępowania izby deputowanych, w następujący sposób: »Przyjaciele parlamentarskiego stanu rzeczy, patrzą na postępowanie izby deputowanych tak na sejmie jako też po za jego obrębem z prawdziwą obawą, albowiem zdaje się zupełnie wyzutą z charakterystycznéj myśli, tylko ubiegać się za ogólnikami i dążnością wspierania rady ministrów.— Czyż może, pyta się owa gazeta, parlament zjednać sobie szacunek narodu, kiedy występuje tylko biernie, żadnego nie objawiając żądania? czy może wykazać potrzebę swego bytu, jeżeli większością swoją staje się tylko echem stołu ministerjalnego?

Są to pytania zasługujące na uwagę, ale żadną miarą nie podzielamy obawy, które je wywołała. Owszem otwarcie wynurzamy naszą myśl, że co do postępowania izb sejmowych bardzo jesteśmy pobłażającemi, zwracając uwagę na okoliczności w jakich sejm się zebrał; i ledwie życzyć możemy, aby się coś więcéj przezeń stało, jak że wspiera zamiary rządu. Jedynie dodalibyśmy żeby to wspieranie rządu było energiczniejszém i więcéj stanowczém, a niżeli milczące przyzwalanie. Wchodząc w położenie rzeczy istotne, niezaprzeczenie uznamy, że xiąże rejent sam zrobił krok pierwszy, ażeby pozorny konstytucyjny rząd z sprostowaniami policyjnemi, zamienić w rzetelny i naturalny system reprezentacyjny, przy sumiennem przestrzeganiu prawa. W pierwszem wystąpieniu parlamentu które naród z zupełną przyjął ufnością, już kłopotwili przyjaciele ludu spostrzegli, że nie zgadza się z godnością narodu; pragnęliby żeby co do narodu się robi, przez naród także zostało uskutecznione; ale zapomnieli, co przecież wielką jest prawdą, że właśnie postępowanie xięcia rejenta, urzeczywistnia życzenia i żądania narodu, w ciągu całego dziesiątku lat objawione, że oppozycja nienapróżno pracowała, i że wolna wola xięcia rejenta jest tylko wyrazem woli kraju. *(Neue Pr. Ztg.)*

S E R B J A.

Orsowa 25 stycznia. Onegdaj xiąże Miłosz na parostatku *Szuhenji* przybył do Radujewac. Wczoraj kilku deputowanych xięcia wracając z Turn Severin przybyło do naszego miasta, a między nimi deputat Belgradzki Michajło Barłowac; wszyscy udają się przez Panczowę do Belgradu, wioząc bardzo waane polecenie xięcia do namiestnika senatu i skupczyny narodowéj. Ile się od nich dowiedzieć mogłem, xiąże zabawi w każdem okręgowem mieście dzień lub dwa dni, wszędzie przyjmie deputacją i starszych okręgowych do siebie przywoła, ażeby się od nich wywiedzieć jakiego są zdania w rozmaitych sprawach. Można z tego wnosić, że z wstąpieniem na tron xięcia Miłosza, ważne zajdą reformy, a mianowicie co do stosunków handlowych, tak bardzo utrudzonych mytem, cłem i wizą paszportową, które znaczne zrządzają opłaty, a w czem mają być przepisy złagodzone. *(Schel. Zetg.)*

Belgrad 20 stycznia. Senat i skupczyna coraz ostrzéj względem siebie stają, czego dowodem jest dzisiejsze posiedzenie skupczyny. Na takowem uradzono bowiem: Że zgromadzenie ludu nie jest zadowolone z prawa skupczyny, o ile senat takowe zmienił; mianuje kommissję do przejrzenia tegoż, i złożenie raportu na dzień jutrzejszy naznacza. Żądając przytem ażeby reskrypt senatu z dnia 24go grudnia, rozwiązujący skupczynę i odwołujący xięcia Alexandra z twierdzy, złożono na stole izby, ażeby postępowanie sądowe w sprawach likwidacyjnych i obligacyjnych sprostowano, i kilka innych punktów. *(P. S. A.)*

T U R C J A.

Jenerał-brygady Ibrahim-pasza, syn ministra wojny Rizy-paszy, posunięty został na stopień jenerała dywizji, i zaręczony z piątą córką sułtana. Wdowa po Ali-Salib-paszy, Fatima pierworodna córka sułtana ma być przeznaczoną Osmanowi-Bej-Effendemu pierwszemu szambelanowi dworu sułtańskiego. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Neapol 28 stycznia. Król wczoraj, odzyskawszy zupełnie zdrowie, odjechał z Lecce i jak urzędowa donosi gazeta, dziś do Bari przybędzie.— Znany z czasów rewolucji w latach 1848 i 1849, kondottiere Garibaldi werbuje żołnierzy, aby złożyć legjon włoski. Zapewnia przytem żołd wysoki po 16 soldi na żołnierza i zdaje się że Piemont jest sprężyną tego zbierania legjonów. *(N. P. Z.)*

Turyn 27 stycznia. Dziś z rana deputowani zgromadzili się w biurach Izby, celem wybrania komisarzy, którym poruczone zostało zbadanie projektu do prawa tyczącego się uposażenia xiężniczki Klotyldy. Żądaną była summa 500,000 franków.

W biurach nader licznie się zebrano. Rozpraw żadnych nie było. Mianowani komisarze, wszyscy są przychylni prostemu zatwierdzeniu projektu. Z siedmiu komisarzy, 6 należy do większości, a jeden, p. Arnulfo, do prawéj strony. — Komisja bezzwłocznie się zebrała i jednomyślnie przyjęła projekt. Pan Gaspare Cavallini był jéj sprawozdawcą.

Dziś o 3 godzinie Izba zawiesiła swe rozprawy o prawie tyczącem się adwokatów. P. Cavallini wszedł na trybunę i odczytał sprawozdanie komisji. Szanowny deputowany uczynił w kilku wyrazach dobrze pomyślanych alluzję do szczęśliwego wypadku, który spowodował przedstawienie obecnego projektu; następnie wyrzekł o przywiązaniu i ufności, jaką kraj ma dla króla i jego dynastji. Izba przyjęła słowa sprawozdawcy z żywemi oklaskami.

Przystąpiono do rozpraw.

P. Sineo z lewéj strony wyrzekł słów kilka na korzyść projektu, poczem obadwa artrykuły z których się składa zatwierdzone zostały. Podczas tajnego głosowania na 112 wotujących 111 gałek było białych, a jedna tylko czarna, która podobno od członka krańca prawego pochodzi.

Wiadomość o uchwale Izby szybko rozeszła się po mieście i nader przyjemne sprawiła wrażenie. Kiedy idzie o króla i jego rodzinę, jedna jest tylko opinia w całym kraju, a tą jest nieograniczona ufność i przywiązanie bezwzględne.

Jutro zapewne zajmie się senat projektem uposażenia, który izba deputowanych już zatwierdziła. *(Ind. Bel.)*

WYSPY JONSKIE

Korfu 25 stycznia. Dotychczasowy lord nadkommissarz wysp Jońskich sir John Young, dziś ztąd odjechał. Izby otworzono. Pan Artur Gordon, syn lorda Aberdeen i sekretarz tymczasowego kommissarza pan Glandstone podał się do dymissji, ponieważ nie uznaje kierunku swego przełożonego za dobry, a przecież wiadomo że jest wielkim przyjacielem Greków. *(Neue Pr. Zeit.)*

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent z Przasnysza w *Gazecie Codziennéj*, charakteryzuje po szczególe artystów dramatycznych, składających bawiące tamże towarzystwo p. Stobińsk iego, i obsypuje ich szczodrze pochwałami; »w ogóle jednak życzy im *tylko* więcéj dbałości o dobrą grę i pracowitszego studjowania ról swoich.«

W *Kurjerze* odzywa się znowu ze zbolałego serca jęk jednéj z ofiar dziwnego zamiłowania do.... cudzych, a nowych kapeluszy. Widocznie nauki licznie zwiedzających nas *prestidigitatorów* w las nie poszły.

Numer 5 *Ruchu muzycznego* podaje krótkie, lecz nader zajmujące wspomnienia z czasów b. uniwersytetu wileńskiego.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bardzinski Piotr oby. z Bielic nr 585.— Bocheński Fran. oby. z Rudy Malenieckiéj nr 414.— Chełmicki Winc. ob. z Sierakowa nr 585.— Cielecki Maxy. oby. z Zygier nr 556.—Grodzicki Leop. obyw. z Ostrówka nr 556.— Girsztof radca dworu z Petersburga nr 634. Jezierski Wład. hr. z Sobień nr 625.— Lutosławski Edw. ob. z Rembielina nr 570.— Ordęga Karol obyw. z Żelechowa nr 600.—Podczaski Broni. oby. z Sobień nr 625.—Aszkenazy Markus ob. z Poznania nr 1809. Breza Eust. dymis. porucz. z Drezna nr 490.—Mycielska Ludwika br. z Poznania nr 1337.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Romuald ob. do Kotkowa.—Federowicz Józef radca dworu do Kowna.— Sołtyk Fran. hr. do Piastowa.—Skotnicki Wład. ob. do Lubojenka.—Wojna Piotr ob. oo Witebska.—Zachert Wilhelm oby. do Zgierza.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Żona która nienawidzi męża.— Dobre imie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Hugonoci.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 5ty.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*